

Ocaleńcy

iwona gajda



GRANICE ZIEMI CZĘŚĆ III

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2022

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Siwek
Korekta tekstu: Agnieszka Gajda, Szymon Gajda
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-963701-6-7

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia
zgody przez właściciela praw.

www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl

Ocaleńcy

iwona gajda



GRANICE ZIEMI CZĘŚĆ III

Kanada



Wiatr uderzył w okno, a potem z impetem wtargnął do pokoju. Niczym złodziej dotykał wszystkich rzeczy i wymiatał resztki wczorajszego dnia. Marie podeszła do parapetu i spojrzała w niebo. Jej pomarańczowe włosy tańczyły w świetle delikatnych promieni słońca.

-Zostańmy tu - szepnął Neo, podciągając kołdrę. Leżał na tapczanie i, zanurzony w porannym letargu, obserwował jej twarz.

-W Ottawie? - rzuciła zdziwiona.

-Tak. Poczekajmy, aż wszystko minie, poukłada się samo. A my w międzyczasie zobaczymy miasto. Potem wybierzemy się do Montrealu i w podróż po Krainie Wielkich Jezior.

-Czyżby? - zaskoczona pomysłem odwróciła głowę.

-Cierpliwość to zaleta bogów - westchnął leniwie, poprawiając poduszkę. Marie oparła się o parapet i skrzyżowała ręce.

-Próbujesz uciec od problemów, Neo.

-To nie są moje problemy.

-A czyje? Ataentsic nie odpuści, bo uważa, że dziecko jest twoje. Musisz zamknąć temat, zamiast uciekać w nieskończoność.

-Daj spokój - odparł zirytowany, siadając na krawędzi łóżka. Miał wrażenie, że dziwny chłód wtargnął do pokoju wraz z dźwiękiem tego indiańskiego imienia. I bynajmniej nie był to wiatr, lecz jakiś ferment zza światów.

-Makabra z tą kobietą - mruknął pod nosem. - Czy naprawdę myślisz, że chce pieniędzy? Przenikał wzrokiem oczy Marie, jakby szukał w nich drugiej prawdy.

-To prawdopodobne - wykrztusiła.

-Przecież każdy test DNA natychmiast wykluczyłby ojcostwo - tłumaczył głosem pełnym bezradności. Marie podeszła i gładko wsunęła się między jego uda. Opuszkami palców gładziła go po włosach i szyi.

-Może nie jest świadoma, że istnieją testy DNA - szepnęła.

Mocno przytulił jej biodra i przywarł głową do talii. Upajał się ciepłem, które delikatnie przenikało przez jedwabną halkę.



1. Maman – monumentalna rzeźba Louise Bourgeois, przedstawiająca pajęczycę. 2. Ottawa zimą. Lodowisko na kanale Rideau, który łączy stolicę Kanady – Ottawę z miastem Kingston nad jeziorem Ontario. Ma długość 7,8 km i wg Księgi Rekordów Guinnessa jest najdłuższym lodowiskiem świata.



Koniec końców wierzył w słuszne wyroki losu i jakąś opatrność, która nad nim czuwała.

-Dobrze, że jesteś - powiedział cicho, by nie spłoszyć słodkiej chwili. Lecz ta znowu wymknęła się. Sygnał telefonu przywołał Marie.

-Nie, nie mogę teraz - mówiła, wchodząc do pokoju obok.

Zbliżył się do okna i spojrzał na *Wellington Street*. Zaskoczył go widok ulicy. Nie było na niej tirów, pickupów i innych aut, które jeszcze w nocy blokowały przejazd. Zniknęli demonstranci owinięci flagami i ci, którzy skandowali *Mamy dość* lub wykrzykiwali cytaty kanadyjskiego hymnu *Boże, chroń nasz kraj!*. Dopiero teraz uświadomił sobie, że coś mu nie pasowało w tym poranku. Było znacznie przyjemniej niż wczoraj czy przedwczoraj.

-Prawda, że cicho? - szepnęła Marie, ustawiając się obok.

-Wspaniale.

-Myślisz, że to koniec? Naprawdę zniknęli? - upewniła się.

-Miejmy nadzieję. W przeciwnym razie nie zdążymy na samolot do Quebecu - odparł trzeźwo, obejmując ją w pasie.

Godzinę później, spakowani i gotowi do podróży, jedli śniadanie w restauracji. Hotelowi goście mówili tylko o manifestacjach. Miał wrażenie, że *Konwój Wolności* ukrył się pod każdą sałatą i plasterkiem sera.

-Wyluzuj - pocieszała Marie. - Dla nich to ważna sprawa. Nagle sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi wyszło na ulice i zablokowało miasto. Rzadko się zdarza, aby kierowcy zbudowali korek aut długi na siedemdziesiąt kilometrów.

-Racja - odparł. - Wszyscy mamy swoje problemy.

Pochylił się nad jajecznicą i zerknął w prawo.

-W ten weekend aresztowano ponad dwieście osób - mówiła tęga blondynka siedząca przy sąsiednim stoliku. - Odholowano kilkadziesiąt ciężarówek.

-Wreszcie ktoś zrobił z tym porządek - spokojnym tonem odparł mężczyzna z naprzeciwka, po czym ukroił kawałek naleśnika.

-Przestań, Williamie. Ci ludzie walczą o swoje prawa. Uważają, że premier doprowadził do bankructwa ich rodziny oraz pogwałcił *Kartę Praw i Wolności Człowieka*.

-Olivio, ty mi o gwałceniu praw nie mów - oburzył się, wymachując widelcem nad talerzem. - Państwo zostało zdestabilizowane. Zablokowali stolicę i przejścia graniczne ze Stanami. Premier ewakuował się, nawet wprowadzenie stanu wyjątkowego nie pomogło.

-Przecież walczą o nasze prawa.

-Nasze prawa? Zobacz, jakie problemy ma firma, wszystko stoi. Części z zagranicy nie dojechały na czas, grożą nam kary za niedotrzymanie terminów. O jakich prawach mówimy? Bo nie chcą nosić maseczek i przebywać na kwarantannie?

-Dobrze wiesz, że nie o Covid chodzi - powiedziała ściszym głosem, zerkając na boki. - W Kanadzie zaszczepionych jest ponad osiemdziesiąt procent ludzi. Oni przeciwstawiają się ingerencji państwa w życie prywatne.

-O czym ty mówisz? - Mężczyzna odłożył sztućce na talerz. - Widziałś tych demonstrantów ? Urządzili sobie festyn na mrozie.



Konwój wolności (2022)



W slipkach tańczyli przed Parlamentem, załatwiali się pod Pomnikiem Wolności, dmuchali w trąbki, puszczali fajerwerki i głosili jakieś hasła. Rasistowskie czy faszystowskie, wszystko jedno. Do tego dźwięk klaksonów, syren oraz smród spalin. Można było oszaleć.

Neo wstał i podszedł do ekspresu, aby zrobić kawę. Tuż za nim ustawiło się dwóch mężczyzn z filiżankami.

-Podobno protest finansują duże amerykańskie korporacje - ściszone głosem powiedział jeden z nich.

-Rząd i tak zdławi wszystko. Demonstrantom zamrożono już konta bankowe - drugi odparł sceptycznym tonem.

-Niewiele pomogło. Ludzie dawali kierowcom po pięćdziesiąt, sto dolarów z ręki do ręki - ciągnął tamten. - Oferowali im darmowe noclegi i wyżywienie.

Filiżanka napełniła się kawą i Neo wrócił do stolika.

-Pij szybciej - powiedziała Marie, spoglądając na telefon. - Taksówka podjedzie za kilkanaście minut.

Niski, sportowy kabriolet ustawił się przed hotelowym wejściem. Błyszczał nowością oraz zachwycał sylwetką.

-Piękny - westchnął Neo, spoglądając na auto z okien taksówki.

-Czy o takim marzysz? - Marie oparła głowę na jego ramieniu.

-Tak, ale czerwonym.

Przez chwilę jechali w ciszy, obserwując ulice.

-Czyżby do Quebecu? - nagabnął kierowca.

-To widać? - Neo odbił z uśmiechem.

-*Carnaval de Quebec* ściąga tłumy. Każdego roku przyjeżdża milion ludzi z całego świata, żeby zobaczyć rzeźby i Pałac Lodowy Bonhomme albo pobawić się w śniegu - taksówkarz poprawił lusterko i zerknął w ich stronę. - Jedni wyjeżdżają, inni przyjeżdżają.

-Co to za święto? - zainteresowała się Marie.

-Największa na świecie zimowa zabawa. Nie wiedzieliście? - zapytał zdziwiony. - Ogromne zjeżdżalnie, rzeźby z lodu, kąpiele śnieżne, kajaki na lodzie, psie zaprzęgi, snowboard, parady... - wymieniał. - Czego dusza zapragnie. Oficjalnie zakończył się kilka dni temu, ale ludzie nadal zjeżdżają.

-No to mamy szczęście - odparł Neo.

-A co? Pierwszy raz w Kanadzie?

-Tak. Na przymusowej wycieczce - dodał.

-Przymusowej? Dlaczego?

Neo spojrzał na Kanadyjczyka. Miał kruczoczarne włosy i na oko ponad pięćdziesiąt lat.

-Jakaś Indianka *wmawia* mi, że jestem ojcem jej dziecka, choć nigdy w życiu jej nie widziałem - odpowiedział zniechęcony.

-Jak to *wmawia*? - podchwycił kierowca.

-Przesyła wspólne zdjęcia, chce poukładać sprawy. Od miesiąca domaga się spotkania, no tak zadręcza. Nic do niej nie dociera.

-Ciekawe - zamyślił się. - Mówisz, że nigdy jej nie widziałeś?

-Nigdy. Pierwszy raz jestem w Kanadzie, a w chwili domniemanego zapłodnienia przebywałem przez dwa miesiące w Meksyku.



Carnaval de Québec - największy karnawał zimowy na świecie.



Carnaval de Québec - największy karnawał zimowy na świecie.



- Co jest na tych zdjęciach?
- Zupełnie normalne fotografie z podróży. Podobny do mnie mężczyzna obejmuje ją, przytula.
- Może sobowtór?
- Całkiem prawdopodobne - wtrąciła Marie. - Sama bym ich pomyliła, gdyby nie fakt, że w tym czasie byliśmy razem... - spojrzała na Neo.
- Daj spokój - zdenerwował się.
- Nie możesz jej po prostu zignorować? - dociekał taksówkarz.
- Mężczyzna, który z nią był, czyli ten sobowtór, posługuje się moimi danymi.
- Imieniem i nazwiskiem?
- Tak. Miał mój paszport, podrobiony oczywiście.
- Nie brzmi dobrze - zamyślił się. - Zgłosiłbym tę sprawę na policję.
- Mam taki zamiar. Zdecydowałem się jednak na spotkanie, bowiem Indianka znała szczegóły z mojego życia.
- Rozmawiałeś z nią?
- Raz, przez telefon. Dużo o mnie wiedziała. Podawała fakty, których teoretycznie nie powinna znać. Zaintrygowała mnie, dlatego postanowiłem przyjechać do Kanady.
- Może wyciągnęła je z jakiejś bazy?
- Niestety nie. Dotyczyły moich relacji z Zhoe, czyli kobietą, z którą kiedyś mieszkałem. Dużo wiedziała też o Sarze, mojej zmarłej przyjaciółce.
- Dziwne, dziwne... - z namysłem powtórzył kierowca. - Z jakiego plemienia jest ta Indianka?
- Irokezów. A czy to ważne?

-Może być. Dam wam numer telefonu do Natalie, mojej córki. Ona dużo wie o Pierwszych Narodach. Poślubiła Indianina. Ale muszę przyznać, oni są dziwni.

-Dlaczego? - zapytała Marie.

-Obserwuję Justina, czyli mojego zięcia i żal mi go. Spotykamy się, rozmawiamy, niby wszystko normalnie, lecz on wciąż błądzi myślami.

-Gdzie?

-Pytałem, o czym tak rozmyśla. A on opowiada, że o *Axis mundi*.

-Czyli? - Marie przechyliła głowę do przodu, aby lepiej słyszeć.

-*Osi kosmicznej*, która jest środkiem świata. Powtarza, że ma kontakt z przeszłością i teraźniejszością, bo ta niby oś mu to umożliwia. Nie wiem, czy ze mnie żartuje, czy mówi poważnie - westchnął, parkując samochód. - To wizytówka Natalie - dodał, podając im kartonik przez ramię. - Na pewno pomoże lub przekaze jakieś cenne wskazówki.

W milczeniu przeciągali walizki po terminalu *Ottawa Macdonald-Cartier International Airport*. Neo obserwował ludzi i zastanawiał się, skąd przybywają i dokąd zmierzają. Przypomniła mu się rozmowa z matką. Trzy lata temu zapytał ją o najlepsze miejsce do życia.

-Montreal - odparła bez wahania.

-Dlaczego? - spojrzał wtedy na nią zaskoczony. Nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Amerykanka, zafascynowana chińską kulturą. Liczył na Pekin, Xi'an, Florydę, może Nowy Jork. Zmierzył ją wzrokiem.

-Dlaczego Montreal? - powtórzył.

-Bo spędziliśmy w nim wspaniałe chwile z twoim ojcem. Jest piękny. Amerykański i francuski jednocześnie. Może dziwnie to zabrzmie, ale

dzięki niemu pokochałam Francję i Paryż - dodała rozmarzona. Potem spojrzała na niego wzrokiem, którego nie zapomni do końca życia i szepnęła rumieniąc się:

-Jesteś owocem tej podróży.

-Poczęliście mnie w Montrealu? - otworzył szeroko oczy. - Myślałem, że w Chinach.

-A czy ta informacja ma dla ciebie jakieś znaczenie? - rzuciła rozbawiona.

-Ma, przynajmniej wiem, że lubisz Francję, Paryż i Montreal - odparł zamyślony. Gdy wrócił do domu natychmiast włączył komputer. Zobaczył *Nędzników*, *Moulin Rouge*, *Amelię* i *Dzwonnika z Notre Dame*. Postanowił, że pojedzie do Paryża.

Marie ustawiła się w kolejce do punktu odpraw.

-Kogo szukasz? - zapytała, zerkając w jego stronę. - Wciąż wodzisz wzrokiem po ludziach.

-Przyglądam się ich twarzom i analizuję, skąd mogli przyjechać. Widzę rysy europejskie, azjatyckie, arabskie, afrykańskie... Całą kolekcję ras. Roześmiała się.

-Mieszkańców też rozpoznajesz? - zapytała rozbawiona. - Spójrz na nas. Ja jestem Francuzką z kanadyjskimi korzeniami, a ty - Amerykaninem o chińskich genach.

-Matka powiedziała, że poczęli mnie w Montrealu - uzupełnił.

-Naprawdę?

-Uhhh. Zaintrygowało mnie to miasto. Podobno jest bardziej francuskie niż Paryż.

-Sprawdzimy - rzuciła, przesuwając walizkę.



Montreal



Grupa Azjatów ustawiła się za nimi w kolejce. Marie objęła ich wzrokiem. - Kanada jest narodem imigrantów, praktycznie każdy skądś tutaj przyjechał. - Powiedziała stłumionym głosem. - Są tu Syryjczycy, Irakijczycy, Irańczycy, Etiopczycy, Afgańczycy... - wymieniała. - W ciągu trzech najbliższych lat rząd chce przyjąć ponad milion dwieście tysięcy ludzi zza granicy. Na głowie stają, aby ich ściągnąć.

- Po co im ci ludzie?

- Potrzebują pracowników. Starzeją się jako naród. Imigranci natomiast są w wieku produkcyjnym, średnio o jedenaście lat młodszy. Opłacają się.

- Czy zatrudniani są do prac fizycznych?

- Nie tylko. Przyjeżdżają tu fachowcy i ludzie wykształceni. Połowa z nich jest lekarzami, dentykami, architektami czy menedżerami.

Długa na kilkadziesiąt metrów kolejka, zawijała się w kilku miejscach. Przesuwali się powoli, co chwilę przeciągając walizki. Neo zastanawiał się, jak długo trwa proces asymilacji takich ludzi. Mają przecież inną mentalność, wartości, nie znają kraju.

- Około pięciu lat - odpowiedziała Marie. - Kanadyjczycy robią wszystko, aby przyspieszyć te procesy.

- Jakiego extra finansowanie?

- Dużo tych programów. Angażują zarówno osoby prywatne, jak i organizacje społeczne. Pomagają w nauce języka, znalezieniu mieszkania oraz leczeniu traumy.

- Trauma?

- Sporą część z nich stanowią uciekinierzy z krajów, w których toczy się wojna. Byli więzieni, torturowani, prześladowani...

Neo spojrzał na telefon.



Kanada przyjmuje uchodźców od dziesięcioleci.



- Ojciec dzwoni. Odbiorę.
- Gdzie jesteś? - Bruce zapytał bez powitania.
- Na lotnisku w Ottawie - odpowiedział. - Zaraz odlatujemy z Marie do Quebecu. Właśnie będziemy nadawać bagaż.
- Przed chwilą rozmawiałem z Markiem. Przekazał mi, że spotkałeś się z nim w Toronto. Dlatego zadzwoniłem, bo coś mi nie pasowało.
- Nie byłem w Toronto.
- Ojciec zamilkł. Cisza w słuchawce trwała kilka sekund i wydawała się ciągnąć w nieskończoność.
- Zablokuj wszystkie konta bankowe. - powiedział po chwili. - Natychmiast. Wygląda na to, że twój sobowtór nieźle sobie poczyną.
- Ok.
- Musimy ustalić jakiś kod rozpoznawczy między sobą - dodał przytłumionym głosem.
- Neo poczuł, jak nogi uginają się pod ciężarem jego ciała.
- Prawa dłoń, tato - szepnął.
- Będę czekał na lotnisku w Quebecu. Bądź ostrożny.

Samolot osiągnął wysokość przelotową. Neo wstał i powolnym krokiem przesuwiał się w kierunku toalety. Przez ramię zerknął na pasażerów, jakby podświadomie szukał pośród nich *drugiego siebie*. Emocje buzowały w jego wnętrzu. Czuł je w udach, rękach, a nawet na plecach. Rozbolała go głowa. Ktoś chodził po ziemi i udawał, że jest nim. Ta myśl

przerażała. Zwłaszcza, że ów człowiek wkroczył w kręgi jego rodziny i jak dotąd nie został zdemaskowany. Przeczował, że wkrótce wykona kolejny ruch. A raczej cios, który ugodzi go jeszcze głębiej. Był niemal pewien, że sprawa z dzieckiem to również część tej parodii. *Komu i co chodzi?* - zastanawiał się. Jeszcze na lotnisku zablokował dwa najważniejsze konta bankowe. System odrzucił jednak logowanie w *CitiBank*, dlatego przesłał hasła ojcu.

Wszedł do toalety i zbliżył twarz do szklanej powierzchni lustra. Dotknął brody, czoła, a potem przesunął dłoń po włosach. Próbował wyobrazić sobie tego drugiego. *Przecież muszą być jakieś różnice* - analizował. - *Choćby barwa głosu, kształt brwi czy ust* - podciągnął rękaw bluzy, przesunął zegarek i przylgnął wzrokiem do białej blizny wokół nadgarstka. - *Taką samą ma ojciec, lecz na lewej dłoni i dużo większą* - pomyślał. Przypomniawszy sobie, jak kilka lat temu, walczyli z największym w USA gangiem ulicznym. *Cripsi* założyli im kajdanki, a potem oni, spięci, bili się przez ponad godzinę. Metal przetarł skórę, a krew lała się po rękach strumieniami. - *Wszystko dzieje się po coś* - szepnął do siebie.

Gdy wrócił, Marie miała zamknięte oczy. Połknął tabletkę od bólu głowy i przymknął powieki. Chciał odpocząć, na kilka minut zasnąć, lecz nie mógł. Kręcił głową to w jedną, to w drugą stronę. Czuł, że wpadł w jakiś dziwny, psychodeliczny stan. Widział walczących *Cripsów* i ich czarne tatuaże. Serca, pistolety i krzyże zapadały się na masywnych klatkach gangsterów, przygniatając je swoim ciężarem.

Kiedy zmienił pozycję głowy, wówczas uśmiechnięty ojciec chodził po leśnej polanie, ucząc go starych, shaolińskich form Kung Fu. Jednak on, zamiast trenować, wpadał prosto w objęcia Sary. Czuł, że śni, a jednocześnie siedzi w samolocie. Nie mógł wyjść z tego stanu, tkwiąc pomiędzy jawą a snem.

-Neo - usłyszał nagle głos Marie. Najpierw dźwięk dochodził z wnętrza odmętu, a potem z zewnątrz.

Nie odpowiedział.

-Neo, śpisz? - zapytała ponownie.

-Nie - Otworzył oczy.

-Czy pamiętasz, jak poznaliśmy się w Indiach?

Wyprostował tułów i zaczął przyglądać się jej z zaciekawieniem. Patrzyła w stronę okna.

-Pamiętasz ten dzień? - powtórzyła.

Nie potrafił się skupić, lecz siłą woli wyławiał z pamięci chwile sprzed kilku miesięcy.

-Pamiętam fakira, tego węża, a potem wspólną noc - wymieniał z namysłem.

-A moment, w którym się rozstaliśmy?

-Nie - odparł zmieszany, nie rozumiejąc, do czego zmierza.

-Ja też nie. A wiesz, dlaczego? - wypowiadała słowa bez emocji, wpatrując się w okno. - Wyleciałeś do Nowego Jorku bez pożegnania, nawet nie zadzwoniłeś. Powiedz mi - odwróciła nagle głowę i przykleiła wzrok do jego twarzy. - Dlaczego nie chciałeś wtedy ze mną rozmawiać?

Spoważniał. Czuł, że jakaś zła energia krąży w powietrzu. Nie miał

pojęcia, dlaczego Marie roztrząsa sprawy, które wydarzyły się tak dawno. Czy chce kłótni? Po co? Nie mógł się skupić. Zauważył natomiast, że kolor jej tęczyówek dziwnie pulsuje. Zmienia odcienie. Nigdy wcześniej nie widział takiego zjawiska.

-Tak, są kolorowe - wyprzedziła jego pytanie, zupełnie jakby wiedziała, o czym myśli. - W jednej trzeciej mają brązowy odcień. Ale tę barwę widać jedynie pod odpowiednim kątem - wytłumaczyła natychmiast.

Tracił siły. Powoli odpływał do innego wymiaru, tego trzeciego. Był śpiący. Nie muszę nic rozumieć - uspokajał siebie. - Miłości nie trzeba rozumieć. - Przymknął oczy i nagle myślami przeniósł się do samochodu. Wracał z Kalkuty, Meil siedziała obok. Poprawiała smartfon wiszący na desce rozdzielczej, z którego wydobywał się głos Marie.

Zjedliśmy z Jackiem lunch - mówiła.

Jak to lunch? - zapytał zaskoczony.

Poderwałam go.

Oszalałeś!? - krzyknął.

Umówiliśmy się też na jutro.

Otworzył oczy rozejrzał się po samolocie i i przywarł spojrzeniem do twarzy Marie.

-Myślałem, że chcesz z nim być, z Jackiem - odparł cicho.

-Skąd taki pomysł?

-Przecież spotykałeś się z nim. Chyba jestem zbyt zazdrosny - uciął.

Nie odpowiedziała, lecz odwróciła głowę. Tymczasem stewardessy zbierały już śmieci. Wrzucił do worka pustą puszkę i zapiął pasty.

-To nie jest zazdrość - szepnęła. - Zrezygnowałeś ze mnie. Przekreśliłeś

naszą przyszłość, biorąc pod uwagę jedynie własne domniemania i przypuszczenia.

-Dlaczego o tym mówisz? - zapytał wprost. - Przecież jesteśmy pogodzeni, wszystko między nami jest dobrze.

-Dużo napracowałam się, aby tak było. Chcę cię zrozumieć, Neo. Dzisiaj jest dobrze, jutro znikniesz, a ja znowu nie będę wiedzieć, dlaczego.

-Nie zrozumiesz drugiego człowieka z dnia na dzień. Potrzeba czasu - uciał.

-Obiecaj mi coś - powiedziała, kładąc dłoń na jego kolanie.

-Co?

-Następnym razem, gdy będziesz chciał odejść...

-Dlaczego miałbym chcieć odejść?

Palcem przysłoniła mu usta. Dokładnie tak samo, jak niegdyś robiła to Sara.

-Gdy będziesz chciał odejść... - powtórzyła. - Wtedy najpierw porozmawiaj ze mną. Obiecujesz?

-Obiecuję.

Zgasły światła i rozpoczęła się procedura lądowania. Zamknął powieki i oczami wyobraźni przeniósł się do Izraela. Tym razem, czas się cofnął o rok, a on znowu siedział z Sarą w Dolinie Cedronu. Jej niebieskie oczy i jasne blond włosy, jak kiedyś wabiły go swoim blaskiem. Chciał ich dotknąć, lecz nagle czarna mgła przesłoniła jej postać. Ocknął się. Marie znowu patrzyła w okno, obserwowała płytę lotniska.

-Co się ze mną dzieje? - szepnął do siebie. Podkoszulek przykleił mu się do pleców.

Wylądowaliśmy w Porcie Lotniczym Quebec-Jean Lesage - stewardesa poinformowała pasażerów przez głośnik.

Pół godziny później obejmował ojca w terminalu i czuł, że bardzo potrzebuje tej bliskości. Chciał mu powiedzieć wszystko naraz. O tym, że jest mu ciężko, bo ktoś podszywa się za niego. Że tęskni za Sarą, która od dawna nie żyje, a trudno rozmawiać o tym z Marie. Zwłaszcza teraz, gdy pojawiła się ta Indianka, wmawiając mu dziecko.

Bruce zauważył, że wodzi za nim wzrokiem.


-Co się dzieje? - zapytał.

-Dużo tego - szepnął.

-Ułoży się.

Krótką, zdawkową wymianę zdań wystarczyła, aby poczuł się lepiej. Opadł z niego stres i nawet zaczął żartować, gdy nagle jego wzrok osiadł na nadgarstku ojca. Nieskazitelnie gładkim.

-Nie ma blizny - szepnął. Zimny dreszcz przebiegł po plecach. - Co to za człowiek? - myślał spanikowany. - Gdzie jest mój ojciec?

A full-page background image of a majestic mountain range. The mountains are rugged, with dark rock faces and patches of snow. The peaks are illuminated by a warm, golden light, suggesting sunrise or sunset. In the foreground, a calm, turquoise lake perfectly reflects the mountains and the sky. A dense forest of evergreen trees lines the shore of the lake. The overall mood is serene and awe-inspiring.

Niech każdy ma na oku nie tylko
własne sprawy, ale też i drugih.

(Flp 2,4)

Spis treści

Kanada	7
Zaginiony świat	29
Na granicy obłędu	43
Zagubieni	61
Asymilacja	83
Ocalańcy	113
Spotkanie	137
Powrót	151



GRANICE ZIEMI

Fabuły



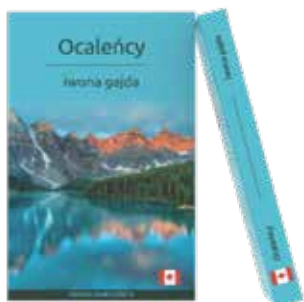
Akcja: **Meksyk** | Tytuł: **Bezimienni**

Bezimienni zabierają czytelnika w podróż po teraźniejszości i przeszłości Meksyku. Neo-człowiek świętuje Quinceañerę. Podczas przyjęcia zostaje uprowadzony przez gang narkotykowy. Wraz z przybraną córką jednego z bossów ucieka porywaczom. Tymczasem Neo-duch otrzymuje misję zniszczenia Rubonu, czyli świata zbudowanego w Egzosferze przez złe duchy. Poznaje krwawe obrzędy rdzennych plemion Mezoameryki i mroczne tajemnice Meksyku.



Akcja: **Indie** | Tytuł: **Niedotykalni**

Niedotykalni przenoszą nas do Indii. Neo-człowiek pomaga odnaleźć Anglika, który zniknął w Varanasi, świętym mieście hinduizmu. Przy okazji poznaje Indie i wdaje się w romans z uroczą francuską. W tym samym czasie Neo-duch przebywa w Rubonie i odkrywa zasady jego funkcjonowania. Duchy bohaterów Indii opowiadają mu o historii kraju i wierzeniach Hindusów. Przy okazji informują go, że duch Mahatmy Gandhi'ego próbuje zamienić rzekę Ganges w nieśmiertelną.



Akcja: **Kanada** | Tytuł: **Ocaleńcy**

Ocaleńcy wprowadzają nas do Kanady. Neo-człowiek zamierza spotkać się ze swoim sobowtórem, który komplikuje mu życie. Posługuje się jego danymi w relacjach z kobietami, wkracza w kręgi jego rodziny. Tymczasem duchy Rubonu znikają. Nie można znaleźć ich w miastach, przyrodzie i ludziach. W trakcie poszukiwań Neo-duch odkrywa mroczne tajemnice Kanady.

Bezimienni

Bezimienni to pierwsza książka z nowego cyklu pt. Granice Ziemi nawiązująca luźno, poprzez obecnych w niej bohaterów, do Raportu Ziemi. Po raz kolejny łamiemy granice człowieczeństwa, nie zważając, że dookoła czai się zło, przemoc, narkotyki, a Santa Muerte błogosławi i wspiera nieczne czyny swoich chrześcijańskich wyznawców, których liczba z każdym rokiem rośnie, nie ograniczając się jedynie do Meksyku.

Autorka stawia jednak pytanie, czy w imię wielowiekowych definiowalnych aspektów kulturalnych powinniśmy poświęcić własną moralność? A może jednak warto byłoby się zastanowić, czy postępujemy słusznie, a nie ślepo podążać za tradycją. Gajda wręcz nakazuje pochylić się nad przeszłością, cofnąć, zatrzymać, pomedytować nad losem obecnych. Ważne jest przecież nie tylko to, co było, ale też to, co „tu i teraz”.

Niedotykalni

Druga część cyklu „Granice Ziemi” zabiera nas w podróż do Indii. Kolejna granica zostaje przekroczona. Tym razem bowiem Iwona Gajda wprowadza Neo do świata ogromnych kontrastów, starożytnych wierzeń oraz społeczeństwa o niewyobrażalnie odrębnej kulturze tworzącego cywilizację oderwaną tak bardzo od europejskiej, że aż absurdalną.

Autorka, oddając głos duchom, sprawia, że z wielu indywidualnych opowieści ludzi już nieżyjących na naszych oczach wylaniają się współczesne Indie, w których czas się zatrzymał i nic nie wskazuje na to, że dogoni współczesną cywilizację. Odkrywa mroczną stronę ludzkiej egzystencji. Dociera w sposób bezpośredni do umysłu czytelnika, żeby pokazać mu, że nie wszystko wygląda tak, jak sobie wyobraża. Powoduje, że to, co kiedyś uznawało się za święte, w rzeczywistości takim nie jest.

Treść idealnie dopełniają fotografie obrazujące to, o czym z taką dokładnością opisuje Iwona Gajda, czyli egzotyczne piękno, tradycję, bogate dzieje oraz prawdę o kraju wciąż jeszcze nieodkrytym przez współczesnych. Zachęca to do ponownych podróży oraz odkrywania tajemnic.

Fragmenty: Sylwia Cegiela – redaktor portalu www.kulturalnerozmowy.pl

RAPORT ZIEMI

Wybrane recenzje



Akcja: **Chiny** | Tytuł: **Powrót Cesarza**

To także głębokie studium sytuacji świata, kierunków, które obierają współczesne nam wydarzenia. Czytając te zaledwie 142 stron, straciłam poczucie pewności. Co do własnych analiz i poglądów. Do wiedzy czy faktów. Trudno było mi się utrzymać przy stanowisku, że to nie jest fantastyka, tylko rzeczywistość. Plastyczny język, a także głębokie obudowanie historii kultury Chin powoduje powstanie kompletnie nowatorskiej kompozycji. Zatrzęsła ona posadom mojego świata. Autorka ukazuje zafascynowanie potęgą, chęć panowania nad światem. Mimo to również podkreśla, że wciąż jest nadzieja. Coś musi zło równoważyć.

Black Light www.instagram.com/black_light_b_s_w

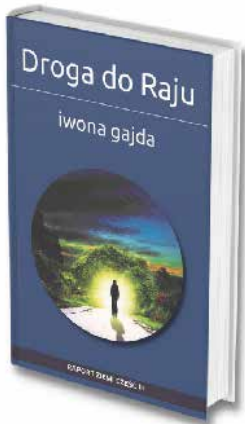


Akcja: **Stany Zjednoczone** | Tytuł: **Znaki Czasu**

Podobnie jak w przypadku pierwszej części, jestem zauroczona sposobem, w jaki fikcja przeplata się tu z rzeczywistością! Liczba kompletnie losowych faktów (związanych z fabułą!), których się z niej dowiedziałam mnie zadziwia - przykładem są gangi istniejące w Nowym Yorku wraz z garścią innych statystycznych informacji! Uwielbiam takie rzeczy wplecione w książkę i nawet nie wiecie, jak cieszy mnie, kiedy je wyłapuję! Fanom geograficznych faktów i fikcyjnych wydarzeń mogę polecić serię „Raport Ziemia” bez większego zawahania - sama lada moment na pewno sięgnę po trzeci tom, rządna kolejnej dawki przygód i ciekawostek!

Natalia Łągowska www.instagram.com/czytamtuitam/

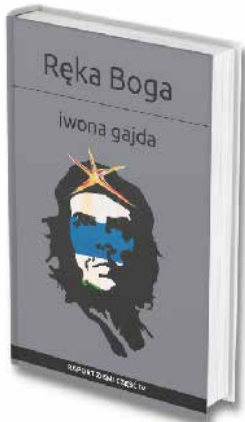
Akcja: Izrael | Tytuł: Droga do Raju



Wyruszamy w podróż do Izraela – państwa, w którym społeczność żyje z piętnem wiecznej wojny. Wojny o wszystko. O dostęp do wody, o ziemię, o religię. Jedynie co łączy tych ludzi to wiara w Raj, do którego wejdą po śmierci. Muszę przyznać, że ta część równie mocno mi się podobała jak poprzednie. Autorka przedstawiła parę faktów nt. wojny na Bliskim Wschodzie. Wskazała na różnice kulturowe i religijne pomiędzy nami a ortodoksyjnymi Żydami. I powiem Wam, że się przeraziłam. Fanatyzm religijny to najgorsze zło na tym świecie i nie chciałabym, żeby do takiego czegoś doszło w naszym Państwie... Książka ta dała mi dużo do myślenia i dzięki temu póki co jest to najlepsza część cyklu.

Kinga Stasina www.instagram.com/kejsikej_czyta/

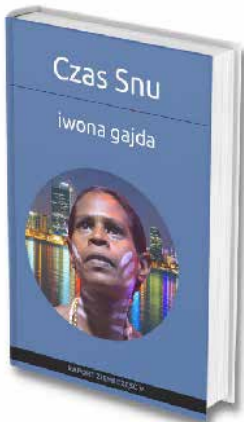
Akcja: Argentyna | Tytuł: Ręka Boga



Informacje, które przemyca autorka, zaskoczyły mnie. Właściwie pewnie dlatego że się o tym nie mówi: ani w szkole na geografii, ani na historii. [...] Przyznam szczerze, że chyba tę część czytało mi się najtrudniej. Nie jest to spowodowane tym, że jest ona zła, nie wręcz przeciwnie. Po prostu dotyka ona dość trudnych tematów i pokazuje bardzo ciemne strony ludzkości. Świadomość ludzkiego zła jest przytłaczająca i podobne wrażenie mi towarzyszyło przy czytaniu. Polecam serię i także tę część.

Paulina Ochęcka www.pasjanaszymzyciem.blogspot.com

Akcja: Australia | Tytuł: Czas Snu



Czas snu ma nas uwrażliwić na to, że Ziemia może zginąć z ręki samego człowieka. Tylko od niego zależy, czy przetrwa. W tym celu sprytnie więc wykorzystano Australię, jej bogatą historię, która jawi się tutaj jako próba uzmysłowienia człowiekowi, że to właśnie przeszłość jest najważniejszym jego dziedzictwem. Bez niej nie istniejemy, nie mamy tożsamości.

Sylvia Cegiela www.kulturalnerozmowy.pl

Iwona Gajda

Ukończyła studia magisterskie oraz doktoranckie z zakresu zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. Przez kilka lat współpracowała z dziennikami ogólnopolskimi, publikując teksty o tematyce gospodarczej. Autorka opowiadań i książek pogranicza różnych gatunków literackich, łączących elementy fantastyki, literatury naukowej, reportażu, bajki oraz powieści. W swoich książkach opisuje i interpretuje rzeczywistość. Łączy fakty, trendy oraz postawy ludzi.

Zawodowo związana z branżą IT. Otrzymała wyróżnienie „Strong Women in IT 2021 – Global Edition”. Tym samym została zaliczona przez Kapitułę Projektu, do grona 195 kobiet z całego świata, które znacząco wpłynęły na kształt branży nowych technologii.

Bibliografia:

Granice Ziemi (2022r.)

Bezimienii (Meksyk) część I
Niedotykani (Indie) część II
Ocaleńcy (Kanada) część III

Raport Ziemi (2021 r.)

Powrót Cesarza (Chiny) część I
Znaki Czasu (Stany Zjednoczone) część II
Droga do Raju (Izrael) część III
Ręka Boga (Argentyna) część IV
Czas Snu (Australia) część V

W drodze do siebie (2020r.)

Potomkowie Bogów (Rzym)
Wolność (Paryż)
Rzeka Prawd (Ateny)
Prawa Ulicy (Bukareszt)
Diamentowy Szlak (Lizbona)

Papierówki (2021r.)

Papierówki w Londynie
Papierówki w Moskwie
Podróże poza czasem (Londyn, Moskwa, Egipt)

Strona autorska:

www.iwonagajda.com

Social media:



Książki dostępne na internetowych platformach sprzedaży:



GRANICE ZIEMI



Człowiek nie wybiera miejsca i czasu urodzenia. Otrzymuje w „prezencie od losu” kolor skóry, zestaw wartości uznawanych przez jego środowisko oraz status materialny. Wraz z upływem czasu jego świadomość jednak dojrzewa. Poznaje granice życia, których nie może lub nie chce przekroczyć. Tak było, jest, ale czy tak będzie?

XXI wiek to czas globalnych zmian. Planeta boryka się z wieloma problemami: wzrostem ludności, brakiem pożywienia, wody, zatrutym powietrzem, czy epidemiami o zasięgu ogólnosiwiatowym. Wzmaga się terroryzm, nasilają konflikty zbrojne i religijne.

Zdesperowani i świadomi różnic ludzie migrują, szukając nowego miejsca do życia. Ludzie nie godzą się już z utartymi schematami. W dzisiejszym świecie nie ma rzeczy niemożliwych.

***Granice Ziemi* to książki, które zabierają czytelnika w podróż po teraźniejszości i przeszłości narodów. Ale to również wędrówka w głąb siebie. Prawda o człowieku i przełamywaniu przez niego wszelkich granic. Fabuła akcji nawiązuje do cyklu powieści *Raport Ziemi*, stanowiąc jednocześnie odrębną całość.**

Iwona Gajda - autorka

Język autorki znów zachowuje swój poziom, erudycję oraz głębię, co tylko dodaje wartości emocjonalnej całej opowieści. Bezlitośnie rozprawia się z wyidealizowanym obrazem, jaki funkcjonuje w odniesieniu do Indii. Ostro krytykuje nie tylko funkcjonowanie państwa, jego kastowy charakter, ale też nieustanne łamanie praw człowieka oraz brak skutecznego przeciwdziałania tym procederom.

Fragment recenzji książki *Niedotykalni* (II część - *Granice Ziemi*)
Sylvia Cegiela - redaktor portalu Kulturalne Rozmowy

Wydawnictwo: www.bpc-guide.pl/wydawnictwo

 BPC GROUP

ISBN 978-83-963701-6-7



9 788396 370167